Nr. 448. We Lwowie czwartek dnia 28 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

**Wydanie popołudniowe.**

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi 2 razy dziennie.**

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny . . . . | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

## Sprawy krajowe.

*Fundacje stypendyjne i dobroczynne.*

**Lwów,** 27 września.

Z początkiem roku 1904/5 miał Wydział krajowy w swoim zarządzie dwieście sześć fundacyj stypendyjnych czynnych, z których wszelakoż trzy są tylko warunkowo stypendyjnemi, a gdy warunek ten się nie ziścił, czynne są na razie w inny sposób. Właściwa zatem ogólna liczba czynnych w r. 1904/5 fundacyj stypendyjnych wynosiła 203. Razem majątek funduszów dobroczynnych i stypendyjnych, pozostających w zarządzie Wydziału krajowego wynosi 17.088.937 k. 86 h.

*Włości rentowe.*

W lutym b. r. otrzymała cesarską sankcję uchwalona przez Sejm ustawa o tworzeniu włości rentowych, mimo to ustawa ta nie może wejść w życie, dopóki Sejm nie dokona wyboru członków krajowej komisji dla włości rentowych, dopóki ministerstwo rolnictwa i skarbu nie zatwierdzi statutu tej komisji, a wreszcie, co najważniejsze, dopóki Rada państwa nie uchwali projektu ustawy o przywilejach i ulgach dla akcji włości rentowych.

Statut dla krajowej komisji włości rentowych wypracował już Wydział krajowy i przedłożył go rządowi do zatwierdzenia.

Rząd wniósł wprawdzie w Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o ulgach i przywilejach dla akcji na polu tworzenia włości rentowych, ale mimo całego poparcia Koła polskiego odnośne przedłożenie rządowe, przekazane komisji, nie doczekało się załatwienia w ciągu wiosennej sesji Rady państwa.

Wydział krajowy czeka jeszcze jednak praca przygotowawcza, mianowicie wypracowanie i przedłożenie ministerstwom skarbu i rolnictwa do zatwierdzenia przepisów o formie i treści listów rentowych, o wysokości kwot, na które mogą opiewać poszczególne sztuki listów, liczbie kuponów, które mają być dołączone do każdego listu rentowego i o planie wnoszenia listów rentowych.

Wypracowanie tych przepisów, związane ściśle ze sprawą ustalenia tekstu listów rentowych, musi, niestety, czekać uchwalenia i sankcjonowania ustawy o ulgach i przywilejach dla włości rentowych, ulgi te bowiem i przywileje będą musiały być podane szczegółowo w tekście listów rentowych z powołaniem dotyczących paragrafów ustawy o włościach rentowych.

Jest zatem jeszcze wiele pracy i trudności do pokonania, mimo to Wydział krajowy ma nadzieję, że w ciągu r. 1906 będzie mógł rozpocząć działalność, opartą na ustawie o tworzeniu włości rentowych. Z tego powodu Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek o wyznaczenie na r. 1906 kwoty 25.000 kor., tytułem ryczałtu na koszta urzędowania krajowej komisji dla włości rentowych, koszta jej biura i jego czynności. Nadto proponuje wydział krajowy utworzenie funduszu rezerwowego dla listów rentowych w sumie 250.000 kor., dotowanego w ciągu lat dziesięciu po 25.000 kor., począwszy od r. 1906. Sejm zastrzedz ma, że suma ta zwróconą być ma funduszowi krajowemu, skoro fundusz rezerwowy narośnie z dochodów własnych, przewidzianych w § 64 ustawy o tworzeniu włości rentowych, do kwoty, dostatecznie zabezpieczającej spełnianie, jego przeznaczenia.

## Z Warszawy.

Według korespondenta *Dziennika poznańskiego:*

W tych dniach w szpitalu Dzieciątka Jezus zdarzył się ciekawy fakt. Z okna sali, gdzie leżało 15 chorych więźniów z cytadeli, ujrzano nagle czerwony sztandar. Po bliższem zbadaniu przekonano się, że sztandarem była powłoczka czerwona, nawet źle z pierzy wyczyszczona zawieszona na szczotce. Pomimo to władza szpitalna zrobiła dwa raporty, jeden do jedenastego cyrkułu policyjnego, dokąd szpital należy, drugi do naczelnika wszystkich szpitali p. Liedersa, a w raporcie wyraźnie powiedziano, że wywieszono czerwony sztandar rewolucyjny (Krasnoje rewulocjonnoje znamia), Winni (sic) zostali stosownie ukarani. Pytanie: kto był winien? i czy powłoczka czerwona może uchodzić za sztandar?

Zdaje się jedynym winnym była głupota zarządu szpitalnego.

* * *

Całe miasto wstrząśnięte zostało w sobotę wiadomością o niegodziwym zamachu, którego ofiarą padł powszechnie poważany obywatel, zarządca browaru Kijoka śp. Władysław Zaremba. Zamachu dokonał inkasent browaru Jan Strachociński z zemsty. Strachociński sprzeniewierzył zarządowi 2000 rubli, do czego się

(3)

## Z dni trwogi i chwały.

**(1655).**

(Ciąg dalszy).

Czytano te listy na ratuszu, w licznem gronie mieszczan, w obecności Grodzickiego, oficerów, starosty Mniszka Mikołaja, arcybiskupa Tarnowskiego i reprezentantów nacyj. Zdania podzieliły się: pan Grodzicki, wojskowi jego towarzysze, podstarości Uniszewski i wojski lwowski sprzeciwiali się wysłaniu posłów bez wzajemnych zakładników, tembardziej, iż głośno powiadano, jako Chmielnicki ma domagać się, aby miasto poddało się „na imię cara moskiewskiego“. Natomiast p. starosta lwowski i pp. rajcy sądzili, że należy spróbować układów, aby Chmielnickiego nie drażnić odmową, a równocześnie wybadać, jakie ma zamysły. Ostatecznie — i słusznie — przeważyło to drugie zdanie, poczem przystąpiono do wyboru posłów. Jednomyślnie zgodzono się wysłać do watażki Samuela Kuszewicza, Krzysztofa Żachnowicza i Pawła Ławrysiewicza, jako przedstawicieli „nacyj“: polskiej, ormiańskiej i roksolańskiej (ruskiej). Dwaj ostatni, pomni zniewag i utrapień, na jakie narażeni byli w swoim czasie, posłując siedm lat temu do Chmielnickiego, nie chcieli przyjąć tej „zaszczytnej“ misji; namowy i urgowania trwały noc całą, a pp. rajcy oświadczyli wreszcie ochotę sowitego wynagrodzenia im tej usługi obywatelskiej. Ten środek okazał się skutecznym, oburzył bowiem do żywego poważnych mieszczan; oświadczyli oni, że wymawiali się dlatego, ponieważ raz już ponieśli taką ofiarę dla miłej Ojczyzny; gdy jednak niezłomną jest wola współobywateli, ażeby raz jeszcze narazili się na cierpienia, pójdą, nie przyjmując za to żadnej nagrody, aby się nie zdali *insidiari temporibus* pod takie publiczne nieszczęścia“... Delegaci przybrali sobie nadto Jana Gąsiorka przysiężnika i Jana Chomickiego, syndyka lwowskiego.

Rozpoczęły się tedy układy miasta z kozackim bandytą, które, wśród nieustannych utarczek i strzelaniny trwały z górą miesiąc, bo od 6 października do 7 listopada. Delegaci miejscy krążyli bez ustanku pomiędzy miastem, a obozem wśród gradu kul, które ich nie małego nabawiały strachu.

Chmielnicki i Wyhowski używali wszelkich sposobów, ażeby z jednej strony ująć mieszczan zapewnieniami łaski, z drugiej zastraszyć ich grozą położenia. Zaraz pierwszego dnia przyjął Chmielnicki posłów lwowskich, siedząc „*modo turcino, compositis in crucem pedibus*“, w otoczeniu swej świty, w obecności posłów zagranicznych i owego Greczyna Janiego, opowiadaniem o klęsce wojska koronnego pod Gródkiem. Kazał też umyślnie sprowadzić wojewodzica bracławskiego Potockiego i Bykowskiego, obywatela z Sieradzkiego, których jeńcami miał u siebie, ażeby w ich obecności chwalić się zwycięstwem. Nie mniej chełpili się pułkownicy moskiewscy Romanochowski i Grotus swemi przewagami. Słuchając tych słów i przechwałek, nie wytrzymał wojewodzic Potocki — i jak pisze Kuszewicz: „*in faciem* Moskalom powiedział, aby sobie żadnej z wojska koronnego nie przypisywali *victorji*, albowiem, gdyby była nie zastąpiła piechota kozacka, poniosłoby było wojsko moskiewskie znaczną od polskiego klęskę“. Energiczne to wystąpienie polskiego jeńca podniosło otuchę posłów lwowskich, a co większa, słowa jego widocznie też uradowały Chmielnickiego. Pułkownicy rosyjscy po tem odezwaniu się Potockiego wyszli, a Chmiel zaprosił deputowanych na obiad.

W dalszym ciągu rokowań, w czasie których kozacy powiadamiali Lwowian o wszystkich klęskach Rzeczypospolitej i zapewniali posłów, że Jan Kazimierz już wyrzekł się królestwa i zwolnił poddanych od przysięgi, zażądał Buturlin, poparty przez Chmielnickiego i Wyhowskiego, poddania miasta i zamku carowi. Wówczas Kuszewicz tak przemówił z niemałą stanowczością i godnością:

— „Zdrowia nasze, którzy tu jesteśmy, są w rękach wielmożnego M. P. i tak już rozumiemy, że się z miejsca tego do swoich nie powrócimy, chyba za osobliwszą łaską Kr. M. P. naszego! Ale — żebyśmy na imię cara moskiewskiego przysięgę i miasto oddawać mieli, tego nigdy nie uczynimy. Przysięgliśmy raz IM. P. królowi naszemu Janowi Kazimierzowi, w jakiemkolwiek szczęściu schowa go fortuna, wiary naszej dotrzymać chcemy... Uniżenie tedy i pokornie W. M. naszego miłościwego Pana prosimy, nie racz po nas tego wyciągać, czego *salva fide et conscientiis nostris* czynić nie możemy“.

*(Ciąg dalszy nastąpi.).*

przyznał. Po sprawdzeniu tego faktu usunięto go od obowiązków inkasenta, ale nie wydalono go z browaru, lecz postanowiono dać mu możność pokrycia spełnionego deficytu pracą w innym dziale fabryki i potrąceniu z jego zarobków ratami sprzeniewierzonej sumy.

W sobotę o godzinie 7 rano, gdy dyrektor Zaremba wszedł do swego gabinetu w gmachu browaru zjawił się przed nim Strachociński, żądając, aby mógł dalej jeździć w dotychczasowym charakterze „konduktora“ inkasenta. Otrzymawszy od dyrektora odpowiedź odmowną, Strachociński w mgnieniu oka wydobył rewolwer i zanim Zaremba mógł się obronić wystrzelił do niego dwukrotnie. Jedna kula oślizgnęła się po palcie dyrektora, druga trafiła go poniżej dołka i przebiła płuca. Na odgłos strzałów z bocznego kantoru wpadło dwóch urzędników browaru, którzy zabójcę rozbroili i ujęli. Dyrektor Zaremba nie straciwszy przytomności, przeszedł sam do mieszkania sąsiedniego właściciela browaru. Wezwany dr. Stankiewicz stwierdził, że kula miedziana uwięzła głęboko i o operacji na razie nie mogło być mowy. Nastąpił krwotok wewnętrzny i gwałtowne zatrucie krwi miedzią, które po 3 godzinach sprowadziło zgon.

## Proces o pożary w Borysławiu.

**Stryj** 26 września.

(*Pierwszy dzień rozprawy*).

Rozprawa rozpoczęła się, po załatwieniu formalności, przesłuchaniem oskarżonych. Przy odbieraniu generaljów zdarzył się charakterystyczny epizod z osk. Kuźmą. Na pytanie, czy ojciec żyje, odpowiada Kuźma: Nie wiem.

Przewodniczący: Jakto? Nie wie pan?

Kuźma: Od czasu, jak siedzę, nie wiem.

Przewodn.: Ależ żyje, jest nawet powołany na świadka. A matka, czy żyje?

Kuźma (wybuchając płaczem). Nie wiem.

Po tej scenie siada i spogląda apatycznie na salę, nie interesując się przebiegiem rozprawy.

Jako pierwszego przesłuchano Kazimierza Kandefera. Na pytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, odpowiada Kandefer: Tyle wiem, że siedzę niewinnie.

Przewodniczący: A dlaczego przyznał się pan w śledztwie do podpalenia?

Kandefer wyjaśnia tę okoliczność tem, że namówił go do tego żandarm Wyspiański. Żandarm przyaresztowawszy go, obiecywał mu bezkarność, jeżeli obciąży Chomycza i Szeligowskiego. Traktował go przytem chlebem i piwem. Natomiast żandarm Wołoszyński groził mu, że będzie mu ściągał paznogcie obcęgami, jeżeli się nie przyzna. Wyspiański mówił: Ty nie jesteś socjalistą, więc tobie nic się nie stanie. Złóż wszystko na nich, dostaną po pięć lat i będzie spokój. Pokazywał mu przytem flaszeczkę i podpałki.

Przew.: Podaje pan dziś szczegóły, których nie wymieniał pan na rozprawie. Dlaczego mówił pan przed sędzią śledczym to samo, co przed żandarmem? Wszak sędzia pana nie zmuszał?

Kand.: Ja chciałem powiedzieć prawdę dopiero na rozprawie.

Dr. Marek: A czy nie mówił panu żandarm Wyspiański, że musi pan to samo mówić przed sędzią, co przed nim, bo inaczej będzie pan karany za fałszywe zeznanie?

Kand.: Tak jest, tak mi mówił.

Przew.: Przy oględzinach miejsca wymienił pan sędziemu poszczególne szyby, które pan podpalał.

Kand.: Nie mówiłem. Byłem skuty, zimno było, żandarm prowadził mnie jak psa na łańcuchu. Kiwałem na wszystko głową.

Dr. Marek: Wiemy z rozprawy samborskiej, jak sporządzano protokoły oględzin.

Kand.: Pan sędzia mógł się omylić.

Dr. Marek żąda zarekwirowania od urzędu górniczego statystyki pożarów borysławskich z roku 1903 i 1904. Okaże się z niej, że pożary wybuchały nietylko podczas strejku, lecz także na długo przed nim, skutkiem różnych przypadków.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Ostra utarczka wywiązała się pod koniec przesłuchania Kandefera, między obroną a prokuratorem.

Dr. Liebermann uczynił mianowicie uwagę, że sędzia Jaworski wciągnął do protokołu oględzin nieprawdziwe fakta.

Prokurator zrywa się, i wnosi na ukaranie obrońcy.

Dr. Marek motywuje wobec tego żądania, wniosek zarekwirowania aktów dyscyplinarnych sędziego Jaworskiego, wytoczonych przez władzę wyższą, z powodu jego protokołów. Okaże się z tego, że protokoły oględzin są fałszywe.

Przewodniczący przerywa mowcy.

Prokurator wygłasza dłuższą obronę sędziego Jaworskiago, który popełnił co najwyżej parę nieformalności drobnych, obojętnych dla sprawy.

Dr. Liebermann. Nie były to drobne formalności, skoro wytoczono mu dyscyplinarkę i wstrzymano awans. Na formalności opiera się cała procedura karna. Na protokole oględzin opiera się cały akt oskarżenia. Z powodu uchybień p. Jaworskiego, traci protokół charakter dokumentu publicznego i staje się tylko prywatnym zapiskiem sędziego.

Prokurator sprzeciwia się obu wnioskom dra Marka.

Przewodniczący odracza rozprawę do godziny 5 popołudniu.

Z powodu zasłabnięcia zastępcy sędziego przysięgłego M. Jackiewicza, mogła się rozprawa popołudniowa zacząć, zamiast o 5, dopiero o 7.

Roman Chomycz

zaprzecza stanowczo winie. Na pytanie przewodniczącego, co to jest strejk, jakie było położenie robotników — opowiada Chomycz szeroko o stosunkach Borysława, tak, że przewodniczący musi mu przerwać i skierować mowę na temat procesu.

Chomycz opowiada dalej, że komitet strejkowy wzywał do spokoju. Tylko prowokatorzy namawiali do gwałtów. Jednym z nich był Petrów.

Przew. W jakim celu namawiali ci prowokatorzy do gwałtów?

Chomycz. W tym celu, aby zaprowadzić stan wyjątkowy i zniszczyć organizację.

Przew. odczytuje zeznania Chomycza, poczynione w śledztwie. Na wszystkie szczegóły oświadcza Chomycz, że nie pamięta itd.

Na tem odroczono rozprawę do godziny 8 rano.

## Z caratu.

(*Tel. wł. Dziennika Polsk*).

### Kongres delegatów ziemstw.

**Moskwa.** (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu zajmował się kongres ziemców i przedstawicieli miast wyłącznie programem politycznym dla przyszłej kampanji wyborczej. Program postanawia, że zastępcy ziemstw i miast powinni starać się o urzeczywistnienie następujących punktów programowych. Obowiązkowa równość obywateli i zastępców władz publicznych, którzy w równy sposób mają być odpowiedzialni przed zwykłymi sądami; uznanie bezwarunkowej równości praw osobistych wszystkich obywateli państwa, w szczególności zrównanie praw chłopów z prawami obywateli klas innych; uwolnienie ludności wiejskiej od opieki administracyjnej; nietykalność osoby i mieszkania; wolność sumienia, prasy, słowa, zgromadzeń; zniesienie paszportów; organizacja reprezentacji narodowej, która ma brać udział w władzy ustawodawczej i w układaniu budżetu państwowego, oraz kontrolować wyższe i niższe akty administracyjne. Program obejmuje dalej zasady organizacji reprezentacji narodowej, bez różnicy klas.

Obradowano jeszcze nad prawem wyborczem kobiet. Uchwała nie zapadła. Dotychczas z 200 głosujących, 165 oświadczyło się za powyższym programem.

### Nauka religji na Litwie.

**Wilno.** General-gubernator ogłosił, że nauka religji może się odbywać po polsku. Wskutek tego rozpoczęto już z dniem onegdajszym polską naukę religji.

## Rada państwa.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

### Posiedzenie izby poselskiej.

**Wiedeń.** Na początku posiedzenia, po odczytaniu wniosków i interpelacji, przystąpiono zaraz do dyskusji nad oświadczeniem bar. Gautscha.

### Dyskusja nad mową br. Gautscha.

Pierwszy przemawiał p. dr. Lecher. W obszernej mowie polemizował z prezydentem ministrów i rzekł że zapowiedziany przez niego wczoraj program prac jest jak na całoroczną kampanję programem bardzo szczupłym, ułożonym pod naciskiem trudności położenia. Nowością jest, żeby prezydent ministrów zadowalał się uchwaleniem jedynie prowizorjum budżetowego. Co prawda, ponosi także w tem winę komisja budżetowa przez powolną swą pracę.

W dalszym ciągu swej mowy p. Lecher wyraża ubolewanie, że skutkiem przewagi agrarjuszy, cała polityka handlowa w pierwszym rzędzie uwzględnia interesa rolnicze, gdy tymczasem przemysł jest tylko przedmiotem kompensacyjnym.

W sprawie reformy wyborczej na Węgrzech powiada mówca, że prezydent ministrów potwierdził to wszystko, co o jego interwencji mówiono. Mowca nazywa Węgry obecne republiką szlachecką, w której król jest tylko „lepszym hrabią“. Atoli republika szlachecka dla państwa nowożytnego jest już maszyną nie do użycia i dlatego uważać należy reformę wyborczą na Węgrzech za przedsięwzięcie patrjotyczne.

Po Lecherze zabrał głos p. Pernerstorfer.

Poseł Pernerstorfer krytykuje program prezydenta ministrów, pozbawiony zupełnie jakiejkolwiek zbawiennej myśli, któraby zmierzała do usunięcia obecnego przesilenia w państwie. Bar. Gautsch, który troszczy się przedewszystkiem o interesy dynastji, wystąpieniem swem przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, podjudził klasę robotniczą przeciw dynastji. W ten sposób prowadzi baron Gautsch „politykę katastrofy“ najgorszego rządu. Jest obowiązkiem obywatelskim wszystkich stronnictw zwalczać wspólnie z socjalną demokracją klasowe przywileje.

Prezydent ministrów, oświadczając, że powszechne prawo głosowania stanowiłoby niebezpieczeństwo dla państwa, zadrwił z klasy robotniczej i okazał się sługą klerykalizmu i kamaryli. Niechaj baczy, aby panująca w Rosji rewolucja nie wybuchła również w Austrji, wówczas zawołają bowiem robotnicy: „precz z dynastją! precz z wrogami ludu!“ Bar. Gautsch jest naszym śmiertelnym wrogiem, wołamy więc: „Precz z Gautschem“.

Poseł Sylva-Tarouca oświadcza, że jego stronnictwo stoi na stanowisku jedności i niepodzielności, oraz pragmatycznej wspólności monarchji i każdej chwili gotowe jest energicznie wystąpić za utrzymaniem i ochroną wspólnych instytucyj dla dobra całego państwa. Pochwala stanowczość i baczność, z jaką prezydent ministrów objawił swe zamiary, oraz jego oświadczenie, że nie porzuci drogi konstytucyjnej. Mowca wita z zadowoleniem program monarchy, wykluczający wszelkie ustępstwa pod względem węgierskiej komendy i języka służbowego.

Po przemowach posłów Ofnera i Tavcara, dyskusję przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

**Wiedeń.** Wszechniemcy postawią po ukończeniu dyskusji nad oświadczeniem rządu wniosek naglący, wzywający rząd, aby natychmiast poczynił, co należy, by dotychczasowy stosunek do Węgier został rozwiązany i wprowadzoną została ekonomiczna i prawnopaństwowa niezawisłość i samoistność Austrji przez zaprowadzenie unji personalnej.

P. Breiter wniósł interpelację do całego gabinetu w sprawie regulacji stosunków personalu kancelaryjnego.

### Mowa br. Gautscha a Węgry.

**Budapeszt.** (T. wł.). Wszystkie dzienniki bez wyjątku, występują przeciw wczo-

rajszej mowie br. Gautscha. Umiarkowany *N. P. Journal* pisze, że br. Gautsch nie mówił nic innego, jak to, co cesarz powiedział przywódcom koalicji. *Pester Lloyd* twierdzi, że czas do poruszania w parlamencie austrjackim kwestji węgierskiej, był bardzo źle wybrany przez br. Gautscha, a mowa jego zaostrzyła tylko jeszcze i tak już krytyczną sytuację. Organ hr. Tiszy *Az. Ujsag* pisze, iż br. Gautsch wystąpił jako drugi kanclerz, bo pierwszym jest hr. Gołuchowski. Wczorajsza mowa szefa gabinetu austrjackiego obaliła ugodę z r. 1867. *Budapesti Hirlap* pisze, iż parlament austrjacki arogował sobie prawo reprezentacji całego państwa. Inne dzienniki piszą w tym samym duchu.

### Z klubu włoskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Posłowie włoscy odbywają właśnie posiedzenie. Na porządku dziennym stoi wniosek, aby posłowie włoscy nie składali mandatów, ale nie pokazywali się na posiedzeniach Izby poselskiej.

### O uniwersytet czeski.

**Praga.** (Tel. wł.) *Narodni Listy* piszą, iż bar. Gautsch, czyniąc utworzenie nowych uniwersytetów zależnem od dobrej woli Niemców, zerwał wszelkie mosty między sobą a Czechami. *Politik* również zwraca się bardzo ostro przeciw temu ustępowi mowy br. Gautscha o uniwersytetach i żąda, by zniedołężniała już Rada państwa została rozwiązaną.

## Sytuacja na Węgrzech.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego“).*

**Wiedeń.** Hr. Cziraky był dziś o godzinie pół do 9 na audjencji prywatnej u cesarza. Popołudniu przyjęty będzie baron Fejervary.

**Budapeszt.** (Tel. wł.). Dziś wieczorem obawiają się tu wybuchu wielkich zaburzeń. Organ socjalistów *Nepszawa* zamieścił w swych łamach odezwę, zatytułowaną: „Na latarnie!“ w której wzywa, aby socjaliści urządzili demonstrację przeciw przywódcom koalicji. Przywódców tych nazywa zdrajcami ludu. Odezwa kończy się słowami: „Wyjdźcie na ulicę, nauczcie rozumu tych panów. Na latarnie z nimi!“

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Br. Fejervary był dziś na audjencji u cesarza. Krąży tu pogłoska, iż cesarz polecił mu utworzenie nowego gabinetu.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Sprawa marokkańska.

**Paryż.** Porozumienie Francji z Niemcami w kwestji marokkańskiej należy uważać za bardzo dla Francji korzystne, gdyż uznano jej szczególne prawa w Marokku.

Program konferencji obejmuje założenie banku narodowego i organizację policji pod naczelnym nadzorem Francji.

### Z Finlandji.

**Helsingfors.** Śledztwo policyjne w Kenie (w Finlandji, gub. uleaborska) trwa dalej; wiele wsi pozostaje pod dozorem policyjnym. Z powodu pogłosek o zamierzonych aresztowaniach, wiele osób ucieka i policja je ściga.

### Zawieszenie broni.

**Tokio.** Warunków zawieszenia broni w północnej Korei jeszcze nie ułożono, ponieważ komisarz rosyjski nie ma odpowiedniego pełnomocnictwa.

### Traktat angielsko japoński.

**Londyn.** Rząd angielski nadesłał ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu tekst traktatu angielsko-japońskiego, wyrażając przytem nadzieję, że Rosja uzna, iż sojusz ten ma wyłącznie cele pokojowe.

**Londyn.** Tutejszy poseł japoński Hajaszi oświadczył wobec zastępcy B. Reutera, że traktat angielsko-japoński jest gwarancją przeciw nowej wojnie w Azji wschodniej; wprawdzie nie można twierdzić, ażeby pokój był na zawsze zapewniony, ale przynajmniej jest on zabezpieczony na długi czas. To jest celem tego sojuszu.

Dzienniki poranne witają z wielkiem zadowoleniem traktat i stwierdzają jego charakter pokojowy.

# KRONIKA.

**Lwów** 27 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +16° R. Pogoda niestała.

**Z rady miasta Lwowa.** Posiedzenie tygodniowe Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 28 września rb. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

**Nabożeństwa.** W kościele Bożego Ciała OO. Dominikanów, przypada w niedzielę uroczystość „Matki Boskiej Różańcowej“. Rano o godzinie 10½ suma z kazaniem, popołudniu nieszpory z kazaniem. Po skończonem nabożeństwie wyruszy z tego kościoła procesja z wszystkiemi bractwami i podąży na Rynek, gdzie przyłączy się procesja z kościoła OO. Jezuitów.

(:) **Na koszt budowy teatru.** Dziś wysłaną została na ręce Wydziału krajowego petycja gminy m. Lwowa do Sejmu krajowego o przyznanie dodatkowo 300 tysięcy koron tytułem udziału kraju w nadwyżce kosztów budowy gmachu teatru miejskiego we Lwowie.

**Regulacja granicy między Węgrami i Galicją.** Czytamy w *Pester Lloydzie*: Od lat wielu toczy się pomiędzy Węgrami a Galicją spór o różne punkty granicy. Jeden z takich spornych punktów znajduje się pomiędzy węgierską gminą Mniszech (kom. Szempes) a galicyjską gminą Zubrzyk. Terytorjum rozległości 39 morgów zapisane jest równocześnie pod nazwą „Rosztokam“ w katastrze węgierskim jako własność rodziny Salamon, a w muszyńskich księgach gruntowych jako własność gminy Zubrzyk. Ten spór graniczny sięga jeszcze r. 1813. W roku 1852 przyznało Austrji węg. ministerstwo spraw wewnętrznych ów kawałek ziemi na własność. Ale z biegiem czasu poszło owe orzeczenie znowu w niepamięć i zapisano sporny niegdyś grunt znowu w katastrze węgierskim jako własność p. Aladara Salamona de Alep. Galicja wniosła protest i za rządów Kolomana Szella przyszło między obu połowami Monarchii do porozumienia, na mocy którego sprawę rozstrzygnąć miała mieszana komisja z łona obu rządów. Komisja ta rozpoczęła dnia 18 lipca r. b. swą czynność i w ciągu 55 dni ukończyła pracę. W protokole zaznaczono, że słupy graniczne 123 i 124 ograniczają terytorjum i dziś jeszcze sporne, co do którego komisja nie mogła wydać orzeczenia, nie posiadając potrzebnej ku temu kompetencji. Rozstrzygnięcie komisji w niczem nie naruszyło interesów prywatnych, opartych na katastrze i księgach gruntowych.

**Ku uciesze czytelników,** korzystając ze sposobności, przytaczamy poniżej paradny okaz erudycji publicystycznej, znaleziony w jednem z pism lwowskich, które ma dziwną manję uczenia innych, mimo, iż samo nawet logicznie myśleć i pisać nie potrafi. Oto zresztą najlepszy tego dowód, uwieczniony farbą drukarską ku wiecznej rzeczy pamiątce w ustępie następującym, wyrwanym na chybił trafił ze sprawozdania z kongresu matek: „Druga sekcja — czytamy dosłownie — rozpatruje wychowanie domowe a) zanim n i e m o w l ę pójdzie do szkoły; b) gdy n i e m o w l ę (!) chodzić będzie do szkół; c) gdy n i e m o w l ę (!!) skończy szkoły (!)“. Gdyby nie to, że artykuł w którym ustęp ten się znajduje, traktuje o sprawie zbyt poważnej, możnaby sądzić, iż to wyskok humorystycznego talentu któregoś ze współredaktorów owego pisma. Wszystko jednak wskazuje na to, że to napisane zupełnie serjo przez jakieś „niemowlę“ dziennikarskie. A nam ożyło się ich dzięki owemu wszechmądremu pismu w ostatnich czasach bez liku.

**Czyje dziecko?** Dozorca domu przy ulicy Piekarskiej l. 26 znalazł dziś rano na schodach, prowadzących do piwnicy, podrzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące około rok życia. Dziecina owiniętą była w poduszkę o białym nasypie, ubraną była w sukienkę perkalikową w czerwone i białe paski, a na głowie miała żółtą chusteczkę.

**Wierny sługa.** Posterunek żandarmerji w Użoku na Węgrzech zawiadomił dziś dyrekcję policji o dokonaniu kradzieży przeszło 1500 kor. na szkodę przedsiębiorstwa budowy kolei pod firmą Schäfner i Grünwald Sprawcą tej kradzieży jest niejaki Franc. Tomko, były służący tej firmy, który dokonawszy kradzieży miał zbiedz do Galicji.

**Tanie mięso.** Dziś dowieziono na plac Strzelecki 800 klg. mięsa. Ponieważ wczoraj rzeźnicy, sprzedający mięso, nie mogli podołać rozsprzedaży tak, iż zostało 500 klgr. i każdego dnia pozostaje pewen zapas mięsa niesprzedanego, przeto magistrat postanowił pomnożyć miejsca sprzedaży.

**Pedagog pruski.** Nauczyciel z Dopiewa, Richter, ten sam, który przed pół rokiem tak skatował ucznia Marcina Byczka, że chłopiec do tygodnia umarł, pobił znowu i pokaleczył w okrutny sposób ucznia Pietrzeka. Ofiarę pruskiej szkoły opatrzyli lekarze, a związek „Straż“ wziął chłopca w opiekę i sprawę oddał sądowi.

**Emerytura urzędników prywatnych.** Subkomitet komisji socjalno-politycznej Izby posłów uchwalił — jak wiadomo — projekt ustawy pensyjnej urzędników prywatnych, właśnie ogłoszony. Projekt ten rozciąga obowiązek ubezpieczenia od 18 roku życia na wszystkich urzędników w służbie prywatnej, o ile pobory ich u jednego i tego samego służbodawcy wynoszą przynajmniej 600 koron rocznie; dalej na urzędników w służbie publicznej o ile nie mają unormowanych praw do pensji na starość, z wyłączeniem urzędników w służbie dworu, państwa lub zakładów państwowych. Prawo emerytury nabywa się dopiero po 10 latach w sześciu klasach płac od 180 do 900 koron rocznie. Emerytura ta powiększa się w poszczególnych klasach od 9 do 45 koron rocznie. W razie niezdolności do zarobkowania pobiera ubezpieczony rentę inwalidy; po upływie 480 miesięcy składkowych może być pobieraną renta inwalidy także bez wykazywania niezdolności do zarobkowania, po śmierci zaś uprawnionego, wdowa otrzymuje połowę wysokości renty, jaką pobierał rzeczywiście mąż w chwili śmierci; oprócz tego otrzymuje wdowa dodatek na wychowanie, który wynosi dla każdego dziecka 25 prc., zaś sieroty po obojgu rodzicach 50 procent renty, do jakiej zmarły nabył praw po 10 latach opłacania wkładek.

Jako stałe premie uiszczać się ma za każdy miesiąc składkowy w pierwszej klasie poborów 6 kor., w drugiej 9 kor., w trzeciej 12 kor., w czwartej 18 kor, w piątej 24 kor., w szóstej 30 kor. — Z tych premii opłaca służbodawca dwie trzecie części, ubezpieczony jedną trzecią. Organizację ubezpieczenia urządzono w projekcie na zasadzie częściowej decentralizacji. Mianowicie ma być ustanowiony centralny zakład pensyjny we Wiedniu, z oddziałami krajowymi, do których należałoby załatwienie spraw bieżących, przyjmowanie wkładek i t. d.

**Zęby a zdrowie.** Towarzystwo „Verein für Volkshygiene“ w Dreznie na podstawie rozlicznych badań stwierdza, że między uzębieniem a rozwojem młodzieży jako też zdatnością w wieku popisowych zachodzi ścisły związek. Dzieci z popsutymi zębami są gorzej rozwinięte i posiadają mniejszy ciężar ciała niż dzieci ze zdrowymi zębami. Młodzieńcy w wieku popisowym ze zdrowymi zębami dostarczają 47 8 prc., z popsutymi zębami tylko 32 prc. rekrutów. Na 47000 tysięcy dzieci i 2500 zbadanych w Dreźnie rekrutów przypada przeciętnie na każde dziecko szkolne 7 i pół, a na każdego rekruta 3 i pół popsutego zęba. Wniosek stąd prosty, że w interesie zdrowia naszych dzieci winniśmy je od wczesnych lat uczyć, aby utrzymywały zęby czysto i szanowały je należycie.

**Połączenie morza Czarnego z Bałtykiem.** Projekt połączenia kanałem morza Czarnego z Bałtyckiem, który długo wydawał się fantastycznym, obecnie, jak donosi *Jużnaja Rossija*, znowu wypływa na światło dzienne. W tych dniach w Chersoniu jest spodziewany autor nowego projektu, inżynier Maksimow, Według początkowego projektu, miał być przeprowadzony kanał, po którym mogłyby krążyć pancerniki; w takiej formie projekt musiało spotkać zupełne fiasko, ponieważ po obliczeniu okazało się, że w tym celu trzebaby rozkopać i pogłębić całe koryto Dniepru i Dźwiny zachodniej. Według nowego zaś projektu, sporządzonego przez inż. Maksimowa, kanał przeznaczony dla statków handlowych, zacznie się w Rydze, do połączonego kanału pod Orszą,

będzie otwartym, następnie do ujścia pod Berezyną, będą przeprowadzone szluzy; brzegi mają być obwałowane. Roboty byłyby prawdopodobnie prowadzone przy spożytkowaniu siły hydraulicznej spadku wody i zastosowaniu przeniesienia energji na przestrzeń, przyczem byłoby urządzone w Chersoniu oświetlenie elektryczne, tramwaj itp. co miałoby pokryć wszystkie wydatki.

**Z uniwersytetu.** **Wiedeń.** (Tel.) Minister oświaty zatwierdził uchwały odnośnych kolegiów profesorskich w sprawie dopuszczenia asystenta dra Tadeusza Godlewskiego jako docenta prywatnego fizyki ogólnej i technicznej na politechnice we Lwowie, oraz w sprawie rozszerzenia *veniae legendi* docenta prywatnego nauk skarbowych i austr. prawa skarbowego, starszego inspektora podatkowego dr. Jerzego Michalskiego, na nauki administracyjne i austrjackie prawo administracyjne na wydziale prawniczym uniwersytetu w Krakowie.

**Pożar** **Petersburg.** (Tel.) Onegdaj o godzinie 8 rano wybuchł pożar w gmachu sądu okręgowego. Ogień wszczął się w bufecie i rozszerzał się szybko. Paliła się sala posiedzeń rady przysięgłych, kancelarje i departament karny izby sądowej. Ogień zlokalizowano. Udało się uratować bibljotekę, która ma wysoką wartość. Z aktów spaliły się prawie wszystkie akta spraw ziemskich bałtyckich. Akta spraw politycznych ocalono. Straty obliczają na 50 tysięcy rubli. Gmach i ruchomości nie były ubezpieczone.

**Olbrzymia defraudacja.** **Moskwa.** (Tel.) W Kijowskim oddziale Banku międzynarodowego, zarządzający wydziałem rachunków bieżących, Bereźnicki, przy udziale niejakiej Sagalównej za pomocą sfałszowanych czeków podjął 119 tysięcy rubli. Bereźnicki odebrał sobie życie. Przy jego zwłokach i przy Sagalównej znaleziono 104.300 rb.

## Z kraju.

**Janów koło Lwowa.** (*W obronie drogomistrzów*). W dziennikach pojawiła się pod nagłówkiem „Przeniewierny drogomistrz" wiadomość, jakoby pewien drogomistrz Jan Radoniewicz w Krempnej (powiat jasielski) dopuścił się różnych malwersacji. Otóż w imieniu kolegów, drogomistrzów rządowych, wyjaśniam, że w całej Galicji pomiędzy drogomistrzami rządowymi nie istnieje żaden drogomistrz pod nazwiskiem „Radoniewicz". Następnie, że żaden drogomistrz rządowy nie preliminuje kosztów na uprzątnięcie śniegu z dróg rządowych, lecz w miarę potrzeby zarządza uprzątnięcie śniegu z gościńca przez robotników z najbliższej gminy. Wykaz użytych robotników przedkłada starostwu drogą zarządzającemu, a starostwo wypłaca należytość za należytem pokwitowaniem odnośnemu urzędowi gminnemu, z którą to wypłatą drogomistrz nie ma nic do czynienia. Co się zaś tyczy szarwarku, to również drogomistrz rządowy ze szarwarkami nic nie ma do czynienia, ponieważ wszystkie roboty, wykonane na gościńcach państwowych, bywają przez odnośne starostwa gotówką wypłacane. Z poważaniem *Stanisław Gruczyński*, c. k. drogomistrz.

**Kopyczyńce.** (*Pomoc dla pogorzelców*). Dnia 19 września br. około godziny 2 popołudniu wybuchł z zagrody tutejszego rolnika, Wasyla Szpikuły, pożar, który przy bardzo silnym wichrze i posusze objął w jednej chwili płomieniem sąsiednie budynki, przerzucił się następnie w dwa inne miejsca i zniszczył doszczętnie cały dobytek 18 gospodarzy. Przy tem spalił się także budynek tutejszego „Sokoła" polskiego. Akcja ratunkowa była prawie niemożliwą, gdyż silny wicher udaremnił przystęp, gdy się zważy, iż prawie wszystkie budynki kryte były słomą, nadto znaczna część mieszkańców wyszła na roboty w pole, wielu zaś jako w dniu targowym wyjechało do Probużny i że gorzało równocześnie w trzech miejscach. Ogólna szkoda, wyrządzona pożarem, wynosi 60.000 koron, a była tylko nieznacznie ubezpieczona i jest tem dotkliwszą, iż dotkniętą nią została przeważnie ludność uboga, która straciwszy cały swój dobytek wraz z krescencją, pozbawioną została przy zbliżającej się zimie, dachu i chleba dla siebie i swych rodzin, oraz dachu i paszy dla bydła. Ofiarność publiczna jest tu konieczna i komitet ratunkowy zwraca się do wszystkich z prośbą przyczynienia się choćby najskromniejszym datkiem, do złagodzenia nędzy tych nieszczęśliwych. Datki, bądź to w pieniądzach, bądź też w naturze, uprasza się nadsyłać na ręce członka komitetu ratunkowego komisarza rządowego p. Wilhelma Horitzy, za które komitet już teraz składa serdeczne „Bóg zapłać!".

**Stryj.** (*Opłakane stosunki szkolne*). Z początkiem roku szkolnego taki był napływ młodzieży do tutejszych szkół ludowych i wydziałowych, że jej obecne szkoły i klasy żadną miarą pomieścić nie mogły. W zabudowaniach szkolnych dość jednak jest sal, inne wynajęło i urządziło miasto z całą gotowością i zdawałoby się, że władze szkolne przeznaczą odpowiednią liczbę sił nauczycielskich. Tymczasem niewiadomo, czy z zbytniej oszczędności, czy z innych jakichś powodów, zarządzono w klasach pierwszych, nawet i w szkołach wydziałowych, wbrew rozporządzeniu Rady szkolnej krajowej naukę podzielną i przeznaczono po dwa oddziały do prowadzenia jednej nauczycielce, lub jednemu nauczycielowi, a nadto zarządzono dziwne wędrówki dzieci, ze szkoły do szkoły. To tak, jakgdyby we Lwowie dziecko, które ma uczęszczać do szkoły św. Antoniego na Łyczakowie, kazano chodzić do szkoły Konarskiego, na Gródeckiem. Zarządzono też podział nauki w ten sposób, że niektóre klasy co drugi dzień na naukę uczęszczają. Jaki może być pożytek z takiej nauki? Nauczycielstwo zniechęcone i przeciążone pracą — rodzice rozżaleni. W tych dniach wybiera się deputacja do p. namiestnika i wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej i mamy nadzieję, że te anormalne stosunki ustaną. Smutno to jednak bardzo, że władze szkolne, które same powinny uczynić wszystko możliwe, aby ułatwić uczęszczanie do szkoły, raczej utrudniają uczniowi oświatę i obojętnem okiem patrzą na to, że sale szkolne z braku nauczycieli stoją pustką, dzieci co drugi dzień na naukę uczęszczają, a wiele podań nauczycieli i nauczycielek z kwalifikacją zwraca się bez skutku „z powodu braku wolnych posad". Rada szkolna krajowa zechce wejrzeć w te stosunki i przez utworzenie oddziałów równorzędnych i zwiększenie liczby klas nadetatowych przynajmniej o 6 nowych klas, dla których jest odpowiednie pomieszczenie, zaradzić złemu.

## Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 27 września. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica nowa od 7·60 do 7·75, żyto gotowe od 5·85 do 6·–, żyto nowe od 5·60 do 6·75, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80, owies obroczny nowy od 6·00 do 6·20, jęczmień pastewny od 5·35 do 5·80, jęczmień browarniany od 6·30 do 6·60, rzepak od 11·50 do 11·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·60 do 6·85, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, wyka od —·— do —·—, bobik od 5·80 do 6·20, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 45·—, do 55·—, tymotka od —·— do —·—.

*Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od 35·— do 35·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 20·75 do 21·—.

Ruch nader ograniczony, usposobienie jednak lepsze, owies tenduje zwyżkowo.

— **Targ na bydło.** Kraków 26 września. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 81 sztuk, b) jałownika 21, c) cieląt 174 sztuk, d) owiec i kóz 40, e) nierogacizny 230 sztuk, razem 554 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 74 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 58 do 66 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 132 do 192 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 40 do 56 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140 do 156 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogaciżny 507 sztuk, na eksport bydła rogatego 47 sztuk, nierogaciżny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 27 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·76 do 15·78; pszenica na kwiecień 16·48 do 16·50; żyto na październik 12·44 do 12·46; żyto na kwiecień 1906 r. 13·58 do 13·60; owies na październik 12·26 do 12·28; owies na kwiecień 1906 r. 12·76 do 12·78; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·16 do 13·18; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 27 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 677·—, Akcje węg. Zakł. kred. 784·50, Akcje Anglobanku 314·—, Akcje Unionbanku 565·—, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 567·50, Akcje Bodencredit 1043·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 562·—, Akcje kolei państw. 675·25, Akcje kolei połud. 102·25, Kolei Elbethal 453·50, Akcje kolei Północnej 5870, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 542·50, Akcje Rima Muranji 546·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2760, Akcje fabryki broni 579·—, Akcje tureckie tytoniowe 378·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 949·—, Oblig. węg. indemn. 96·30, Renta majowa 100·35, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 96·25, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·75, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80, Losy tureckie 147·25, Marki 117·47, Ruble 254·—.

## Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.